

Oświadczenie złożone przez senatora Henryka Stokłosę na 78. posiedzeniu Senatu w dniu 9 czerwca 2011 r.

Oświadczenie skierowane do wojewody wielkopolskiego Piotra Florka

Korzystając z przysługujących mi uprawnień regulaminowych kieruję swoje oświadczenie, za pośrednictwem Pana Marszałka, na ręce wojewody wielkopolskiego. Jest to już moja druga wyartykułowana z trybuny Senatu Rzeczypospolitej pod adresem włodarza Wielkopolski prośba, której inspiratorami są moi wyborcy z Północnej Wielkopolski.

Tym razem pragnę wesprzeć starania pracowników Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Pile, którzy – zdesperowani swoją dramatyczną sytuacją materialną – zwrócili się, także za moim pośrednictwem, o zainteresowanie ich problemami finansowymi i pomoc w tym zakresie. W swym liście – apelu pracownicy pilskiego sanepidu piszą: „W związku z rosnącą inflacją i podatkiem VAT, a co za tym idzie, rosnącymi kosztami utrzymania, prosimy o podwyższenie naszych wynagrodzeń. Obecnie nasze dochody nie wystarczają nawet na wyżywienie. Wynagrodzenie to nie jest adekwatne ani do posiadanego wykształcenia, ani do doświadczenia zawodowego i stażu pracy w zawodzie. Jesteśmy zażenowani tym, iż popadamy w coraz większe ubóstwo. Pytani o zarobki, pąsowi ze wstydu, nie odpowiadamy, bowiem nikt nie uwierzy, że choć reprezentujemy tak ważną instytucję, nasze zarobki o niewiele przekraczają minimalne wynagrodzenie obowiązujące w Polsce”.

Rozumiem gorycz zawartą w tych słowach. Sytuacja materialna pracowników sanepidu – a potwierdzają to moje liczne kontakty z tym środowiskiem – jest fatalna, co powoduje uzasadnione frustracje tam pracujących. Na domiar złego decydenci nie wywiązali się z obietnic złożonych tym ludziom. „Rząd – piszą pilscy pracownicy sanepidu – w ramach trójstronnego porozumienia w 2007 r. zobowiązał się do systematycznego podnoszenia naszych płac w kolejnych latach, lecz woli starczyło na dwa lata. Niedopuszczalne jest, żeby osoby z takim doświadczeniem zawodowym, pracując z oddaniem i wielką odpowiedzialnością prawną przez wiele lat w Inspekcji Sanitarnej, zarabiałły niewiele więcej niż najniższa krajowa, to jest 1 380 zł, osiągając zaledwie 50% średniej krajowej”. Przyznacie Państwo, że średnia ta jest szokująco niska. Daleko odbiega od średnich zarobków innych grup zawodowych zatrudnionych w zakładach opieki zdrowotnej. I jest nieadekwatna do roli, jaką pełnią służby sanitarne w utrzymywaniu bezpieczeństwa zdrowia publicznego. Stąd zrozumiałe jest rozgoryczenie pracowników, gdy piszą: „Odnosimy wrażenie, że nasza praca nie jest doceniana przez decydentów, a niskie wynagrodzenia, które otrzymujemy i za które nie jesteśmy w stanie się utrzymać, spychają nas poza margines społeczny. Decydenci pamiętają o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, gdy taka jest potrzeba chwili – przykład to «dopalacze», które zostały wyrugowane z legalnego obrotu w Polsce naszymi siłami. Byliśmy jedyną służbą, która była zdolna wykonać powierzone zadanie w trybie natychmiastowym. Sukces ten miał wielu ojców, co można było zaobserwować w mediach, ale to my, tu, «na dole» podejmowaliśmy działania, dzięki którym po raz kolejny uratowaliśmy zdrowie, a może i życie wielu młodych ludzi”.

Podejrzewam, że urzędnicy rozpatrujący apel pilskich sanepidowców będą próbowali zwalić winę za ich dramatyczną sytuację materialną na kryzys finansów państwa oraz konieczność oszczędzania. Autorzy apelu są świadomi tej sytuacji i dlatego nie postulują zmian przepisów dotyczących płac, lecz jedynie domagają się respektowania już istniejących w rozporządzeniach zapisów. Piszą: „Nie wnioskujemy o zmianę obowiązującego rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 22 maja 2009 r., a jedynie o środki finansowe pozwalające zrealizować wymogi rozporządzenia. Dziś wielu pracowników z dwudziesto- i trzydziesto-letnim stażem pracy pobiera minimalne wynagrodzenie w poszczególnych grupach zaszerogowania”.

W pełni popieram apel pilskich pracowników sanepidu i proszę Pana Wojewodę o poważne potraktowanie ich słuszných roszczeń.

Państwowa Inspekcja Sanitarna to sfeminizowana grupa zawodowa i, podobnie jak Pan Wojewoda, nie chciałbym podejrzewać, że jej finansowa sytuacja jest przejawem dyskryminacji kobiet w polskim życiu gospodarczym.

Henryk Stokłosa